Rok III Grudzień 1933 Nr. 12

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej, wydawane staraniem firmy

Foto Greger w Poznaniu, ulica 27 Grudnia 18

Wychodzi raz w miesiącu
Abonament roczny 2.— złote, płatny czekiem P. K. O. Nr. 208 469



„Zima." Stanisław Krakowiak, Częstochowa.

U SCHYŁKU ROKU 1933

Leży przed nami rocznik trzeci „Wiadomości Fotograficznych". Rocznik skromny, zdawałoby się, a jednak jak obszerny i jak bogaty w treść: 144 strony druku, niespełna setka ilustracyj, a więc piękny i wcale okazały tomik!

Porównajmy pierwsze zeszyty „Wiadomości" z przed trzech lat z zeszytami ostatniemi — widzimy artykuły o wysokim poziomie, nazwiska pierwszorzędnych współpracowników, których koło stale się zwiększa, widzimy, że przy dobrych chęciach można za dwa złote rocznie, a więc za kwotę, którą musimy wydać na jeden bilet do kina, dać Czytelnikom 144 strony druku, z ilustracjami, z przesyłką, można dotrzeć do każdego amatora, nawet najbardziej ograniczającego swe wydatki...

I w roku przyszłym mamy zamiar dalej pismo udoskonalać — pozyskujemy nowych współpracowników o znanych w Polsce nazwiskach, są w toku pertraktacje o zwiększenie objętości pisma bez powiększenia kosztów abonamentu, staramy się o dalsze podniesienie jakości druku i ilustracyj.

Pismo nasze jako jedyne w Polsce nigdy się jeszcze nie opóźniło, wychodzi zupełnie regularnie w każdym miesiącu, przynosząc w każdym zeszycie sporo ciekawych i pożytecznych wiadomości.

Mimo kryzysu i trudności finansowych nie tracimy nadziei, że przetrwamy zwycięsko ten trudny okres i w miarę poprawy stosunków gospodarczych wkroczymy w okres pomyślności i rozwoju, opierając się na bogatem doświadczeniu z czasów kryzysu.

W nadziei, że dotychczasowi nasi Czytelnicy darzyć nas będą i nadal swem zaufaniem, wkraczamy w nowy rok 1934 ze szczerym zamiarem stałego doskonalenia pisma i służenia w miarę sił i możności naszym Czytelnikom.

Wydawca i Redakcja „Wiadomości Fotograficznych".

BOŻE NARODZENIE W FOTOGRAFJI

W ubiegłym roku jedno z fachowych pism zagranicznych rozpisało konkurs na najlepsze zdjęcie „pod choinką". Prac nadeszło bardzo wiele, jednak wszystkie pod względem artystycznym stały tak bardzo nisko i niezdecydowanie, że organizatorzy konkursu nikomu nie przyznali pierwszej nagrody.

O ile jest to bardzo znamienne, o tyle nie jest odosobnionym wypadkiem. Zdjęcia gwiazdkowe są tak szalenie trudne w realizacji pewnych tematów, że z punktu widzenia estetycznej kompozycji są prawie zupełnie niemożliwe. Da się to zresztą bliżej objaśnić. Świąt Bożego Narodzenia, nie potrafimy sobie wyobrazić inaczej jak jasno oświetlonego drzewka, pełnego złocistych ozdób i błyszczących gwiazdeczek. Widok sam w sobie naprawdę feryjny budzący zachwyt nietylko u dzieci ale przeważnie i u starszych, dla których ponadto jest niewyczerpanem źródłem wspomnień minionego własnego dzieciństwa. I teraz wśród naszego zachwytu przychodzi nam myśl, aby cuda te utrwalić na kliszy fotograficznej. Myśl piękna, ale opłakana w rezultatach.



Konrad Hoffmann, Poznań.

Zapalono wszystkie świeczki, gwiazdki buchające srebrnemi iskierkami, ustawiono pod tem cudownem drzewkiem wszystkich krewnych i gości i wszyscy z niepokojem oczekują „znaku" fotografa. Fotograf się męczy, ustawia, przestawia, nastawia, i jakoś mu nie wychodzi. Na matówce widzi tylko grę co jaśniejszych światełek, i słusznie obawia się, że tylko te światełka wyjdą na kliszy. A reszta? Strach pomyśleć, co powiedzą później wobec nieudałego zdjęcia i umiejętności fotografującego.

Zapalono jednak jeszcze wszystkie lampy w pokoju i dokonujemy zdjęcia na czas, oczywiście jak to wskazała nam tabelka, naświetlając dziesięć sekund przy zupełnie otwartej przysłonie. Jeżeli ktoś chce powiedzieć, że dziesięć sekund jest stanowczo zamało, niech naświetla dziesięć minut. Rezultat będzie podobny. Po wywołaniu ukażą się tylko co jaśniejsze świeczki, a osoby pierwszoplanowe zarysują się ledwie słabą sylwetką. O cudach drzewka ani marzyć. — A teraz inny przykład. Fotograf trochę lepiej wyposażony. Zapala prócz świeczek na drzewku jeszcze dwie lub trzy specjalne żarówki fotograficzne o sile 500

watt każda, ustawia tłum gości pod drzewkiem i robi podobne zdjęcie, naświetlając zaledwie pół sekundy czy jeszcze mniej. Goście nie zostali wymęczeni, na zdjęciu wyjdą pięknie ostro i jasno, a więc idealnie. Ale co z cudownem drzewkiem? Gdzież są te błyszczące, piękne ozdoby, wybuchające cudowną fontanną iskierek, gwiazdeczki i t. p. Otóż wszystko to pożarły nam silne światła żarówek. W ich pełnem świetle zginęły wszystkie subtelne dekoracyjki drzewka, będące istotą choinki na Boże Narodzenie.

No dobrze, ktoś zapyta. Ale gdzie tkwi właściwy błąd? Dlaczego nie mogą nam się udać zdjęcia gwiazdowe?

Otóż całe zagadnienie sprowadza się do estetycznego pojmowania tych zdjęć. Drzewko, o jakiem tu wspominaliśmy, tworzy motyw samo dla siebie. I jeszcze, sfotografowane z całym niepotrzebnym balastem realizmu, z niepotrzebnem tłem, obić, okien czy firanek pokoju staje się właśnie z punktu widzenia estetyki nie do pomyślenia. Nie do przyjęcia. O ile w rzeczywistości oko nasze posiada możność wybierania sobie co najmilszych fragmentów drzewka, gdyż w całości prawie nigdy go nie obejmujemy, to i objektyw fotograficzny musi posiadać podobne prawa, tem więcej, że objektyw nie obserwuje plastycznie, jak oczy nasze, ale rysuje swoje wrażenia na płaszczyźnie dwuwymiarowej, na płaszczyźnie negatywu. I stąd kompleks całego szeregu pomyłek, opartych o zagadnienie estetyki zdjęcia.

Dopiero umiejętnie wybrane dłuższemi studjami drzewka na matówce naszego aparatu, fragmenty, zdolne będą oddać całe piękno i urok tego symbolu naszych najmilszych świąt w ciągu całego roku.

Zwykle jedna gałązka z umocowaną świecą i jakimś błyszczykiem, zupełnie jako motyw wystarczy. W dali spokojne jednostajne tło, u dołu zaś jako zrównoważenie kompozycji, wystarczy umieścić np. główkę dziecka, czy jaki inny kształt, ściśle z pojęciem tych świąt związany. I oto rysuje się już przed nami gotowa kompozycja pięknego obrazka; wspomnień, jakie w każdym z nas pozostają po tych przemiłych świętach.

I jeszcze kilka uwag technicznych. Nie potrzebuję zalecać tutaj klisz specjalnie bezodblaskowych. Krajowe płyty barwoczułe i bezodblaskowe spełnią tutaj znakomicie swoje zadanie. Wywołamy je zwykłym metol-hydrochinonem w dwukrotnem rozcieńczeniu, bez bromku potasu. Kopjować będziemy na miękko pracującym papierze bromosrebrowym. Inaczej, nie wydostalibyśmy tego szeregu kontrastujących z sobą motywów, jak paląca się świeczka i ciemna zieleń drzewka. Zdjęcia takie przyniosą nam dużo radości i pozostaną przemiłą pamiątką w naszym albumie.

A naszych gości i znajomych sfotografujemy osobno. I my i oni będą tylko z tego bardzo zadowoleni a osobiście unikniemy naprawdę syzyfowej pracy łączenia bezpotrzebnie dwóch tak odmiennych tematów w jedno, jak fotografji grupy i wymagającej znacznie subtelniejszego traktowania fotografji drzewka świątecznego.

Konrad Hoffmann, Poznań.

W następnym numerze ogłoszone będą warunki III DOROCZNEGO KONKURSU fotograficznego FIRMY FOTO-GREGER z licznemi nagrodami.

NOWE KSIĄŻKI

„Photofreund-Jahrbuch" 1934. Kokrocznie wychodzi pod redakcją Willy Frerka; zawiera prócz pierwszorzędnych tekstów autorów tej miary, co Karnitschnigg, Niklitschek, Frerk i t. p. kilkadziesiąt nienagannych reprodukcyj z obrazów różnych fotografików, m. i. obrazu S. Jasieńskiego. Z pośród ilustracyj warto również wyróżnić „Gondolę" Hansena. (Łódka o charakterystycznych kształtach, zwolna poruszana przez gondoliera na tle słabo zarysowanej archi-



„Fragment." *Rudolf Nowak, Skarżysko.*

tektury weneckiej.) Dalej typowo japonski obrazek „Cienie w ogrodzie" F. Y. Sato i spora ilość różnych pięknych kompozycyj.

W tekście opisane są najświeższe nowości, a artykuł Buchholza „Arbeitet mit „Pan"-Material — aber richtig" z uwagi na aktualność zapewne każdego zainteresuje. Cena zł. 15,—.

„Das Kunstlichtbuch", Walter Heering. 120 stron druku na kredowym papierze oraz duża ilość rycin i reprodukcyj z obrazów, wykonanych przy świetle sztucznem (z dopiskami technicznemi), a więc przy świetle reflektorów, lamp magnezjowych, latarń ulicznych i t. p. na materjale ortochromatycznym, panchromatycznym, pozaczerwonym. Specjalnie uwzględnione są zdjęcia portretowe i nocne. Cena zł. 8,—. **Z. M.**

Wszystkie książki ma na składzie firma Foto-Greger i wysyła po cenach oryginalnych plus porto.








P
Versailles
F
001
28.6.1919.



KĄCIK KRYTYCZNY

„Ostrężyny" Brata Januarego Wilka z Pustelni w Dukli są bardzo pięknem zdjęciem przyrodniczem. Ujęcie jednej gałęzi, oświetlenie owoców i liści wskazuje na dużą sprawność techniczną autora i zmysł kompozycyjny. Gdyby zdjęcie to zrobił ktoś bezmyślny, ująłby cały krzew, przez co szczegóły musiałyby się zatracić, a owoce nie wyszłyby tak plastycznie, że aż chęć bierze je wziąć do ręki. Jest to jeden przykład więcej, jak różnorodne są pola działalności amatorskiej, a jeślibyśmy sobie wyobrazili album wypełnione wyłącznie zdjęciami tego typu, pokazującemi nam np. wszelkie nasze owoce, jagody, grzyby i t. d., to musielibyśmy przyznać, że stworzenie takiej kolekcji byłoby miłe, pouczające i przedstawiałoby dużą wartość dla przyrodnika, jak i amatora lubiącego piękno natury.

„Cerkiew z pod Chyrowa" inż. E. Cienciały z Ustrzyk Dolnych tak samo jest zdjęciem wartościowem. Budownictwo drewniane już zanika na ziemiach polskich i każdy zabytek, a zwłaszcza kościółki i cerkiewki drewniane aż się proszą o to, by je uwiecznić na zdjęciu, zanim zostaną zburzone, by ustąpić miejsca banalnej murowanej budowli. Ale i tu kolekcje takich obrazów dopiero mają pełną wartość. Zdjęcie cerkiewki jest dobre technicznie, a tylko należałoby powiększyć wycinek, bo za wiele jest przedniego planu i bocznych zarośli, a za mały nieco objekt główny.

„Kamień graniczny" p. Dudki z Kaczor budzi w nas wspomnienie owych wspaniałych czasów, gdy wykuwały się w walkach granice Polski i gdy cały naród zwracał oczy swoje w kierunku radzących w Wersalu mocarstw, gdzie powstawała mapa Polski. Lata całe potem jeszcze płynne były granice, aż je ustalono i oznaczono takiemi oto kamieniami granicznemi, który nie każdy Polak zna i widział. Kamień ten wskazuje nam nasze obowiązki, wytycza granice władzy Narodu i jest symbolem tem wznioślejszym, że półtora wieku granic swoich nie mieliśmy. Technicznie obrazek ma pewne wady — jest płaski wskutek monotonnego oświetlenia, za mało odrzyna się od trawy, niebo jest monotonne i bez chmur, któreby ożywiły całość, ale te rzeczy można przy najbliższem zdjęciu poprawić, a temat wart, by go opracować ponownie.

„Staw w Zamku" p. Wład. Kręckiego z Chojnic jest poprawnem zdjęciem, technicznie naogół dobrze wykonanem, poza zbytniem przeczernieniem zarośli po bokach motywu. Ponadto widoczne u góry liście niczem się nie tłumaczą, bo nie widać pnia drzewa, lecz liście są zawieszone w powietrzu. Tak samo sylweta drzewa z prawej strony jest mało wdzięczna, bo za masywna z dołu, a uboga u góry. Oddanie wody dobre, przydałoby się tylko lepsze oddanie nieba.

„Krajobraz" p. B. Zielińskiego z Wąbrzeźna jest ładny, ma doskonale opracowane niebo i dobrą kompozycję całości. Lepiej może byłoby skopjować go na mniej szarym papierze, przez co wyszłaby więcej głębia cienia drzew i tonacja wody. Negatyw jednak technicznie jest bez zarzutu i pozwala na dowolne prawdopodobnie opracowanie, przynajmniej tak sądzić należy po odbitce.

O FILTRACH FOTOGRAFICZNYCH I ICH ZASTOSOWANIU

W nowoczesnej fotografji rozróżniamy kilka rodzajów filtrów w zależności od ich zastosowania. Mamy więc filtry pomarańczowe, czerwone i zielone do oświetlenia ciemni, mamy specjalne filtry do zdjęć barwnych (autochromowych), a wreszcie — najbardziej rozpowszechnione — filtry żółte do zdjęć na płytach i filmach barwoczułych lub wszechbarwoczułych.



Franciszek Poniewski, Lwów. *„Owoce.“*

Od czasu odkryć Vogla, którego badania dały podstawę do fabrykacji materjałów barwoczułych i stworzyły nową erę historji rozwoju fotografji, filtr żółty uważać trzeba za integralną część aparatu fotograficznego, albo — jak kto woli — za najważniejszy przyrząd pomocniczy, bez którego fotografja byłaby, w przetłumaczeniu barw natury na tony skali czarno-białej, kaleką.

Zarazem trzeba stanowczo zbić pokutujący do dziś przesąd, jakoby praca z filtrem żółtym była wyższym stopniem techniki fotograficznej; jest to właśnie stopień elementarny, od którego się powinno zaczynać naukę. Temsamem po-

winno się ją zaczynać nie od płyt zwykłych, ale od barwoczułych, bo tylko przy ich użyciu filtr żółty ma odpowiednie znaczenie.

Filtry żółte są to szkiełka okrągłe, lub kwadratowe, które zakłada się do specjalnej oprawki, umożliwiającej umocowanie filtra na objektywie kamery. Oprawka sprężynowa jest tak skonstruowana, że można w niej wymieniać filtry o różnej gęstości. dzięki czemu do kilka różnych filtrów wystarczy jedna solidna oprawka.



„Krajobraz tatrzański." *Dr. A. M. Wieczorek, C. F. K. P., Zakopane.*

Takie urządzenie jest stosunkowo najtańsze, a w niczem nie ustępuje drogim filtrom, które pewne fabryki dostarczają w oprawie gwintowanej, lub w formie gotowej nasadki. Trzeba mieć i to na względzie, że filtr, kupiony w stałej oprawie, da się zastosować tylko do objektywów o wymiarach, ściśle odpowiadających średnicy oprawy filtra, podczas gdy filtr, włożony do oprawki sprężynowej, można założyć na każdy objektyw, którego średnica nie przekracza pewnych wymiarów.

Do zwykłych zdjęć fotograficznych znajdują się obecnie w handlu trzy typy filtrów żółtych: 1) zwyczajne szkiełka żółte nieszlifowane, 2) filtry, sklejane z dwóch szlifowanych szkiełek. między któremi znajduje się zabarwiona na żółto żelatynka i 3) filtry szlifowane, barwione w masie szklanej.

Pierwsze są najtańsze, ale należy je odrazu odrzucić, jako tandetę, nieodpowiednią do poważniejszej pracy, gdyż cechuje te szkiełka brak optycznej precyzji w wykonaniu i fakt, że psują ostrość nastawionego obrazu. Filtry sklejane są wprawdzie dokładniejsze, ale nie są dostatecznie odporne na działanie czasu i atmosfery, więc zdarza się, że po dłuższem używaniu zmieniają długość ogniskowej. Zmusza to do nastawiania każdego zdjęcia na matówce, przy filtrze założonym na objektyw. W aparatach filmowych bez matówki, w których nastawienie na ostro odbywa się zapomocą skali odległościowej i wymaga odpowiedniego oszacowania odległości kamery od fotografowanego objektu, filtry, zmieniające ogniskową są nieużyteczne, gdyż wtedy podziałka odległości kamery nie odpowiada już prawdzie. Najlepsze i najpewniejsze są filtry, barwione w masie i dokładnie (równolegle) szlifowane. Są one wprawdzie droższe, ale nie ulegają zmianom, uważać je więc należy w całem tego słowa znaczeniu za idealne filtry optyczne.

Zalety filtrów żółtych są ogromne i streszczają się w tem, że z ich pomocą można na materjale barwoczułym oddać możliwie najwierniej walory barw. Natomiast słabą stroną filtrów jest to, że przeważnie wymagają one przedłużenia czasu naświetlenia, które, zależnie od gęstości filtra musi być dłuższe lub krótsze.

Im gęstszy (ciemniejszy filtr), tem ekspozycja musi być dłuższa, tak, że przy średniej jasności objektywu (F : 6.3) i przy średniej gęstości filtra zdjęcia migowe z ręki stają się już często niemożliwe, jeśli mają być dostatecznie naświetlone. Ale im większa i doskonalsza jest barwoczułość materjału negatywowego, tem przedłużenie czasu naświetlenia przy danym filtrze może być mniejsze.

Niestety stopień barwoczułości negatywu nie jest określony żadną miarą, tylko doświadczenie poucza, które gatunki płyt i filmów odnośnych fabryk są lepiej barwoczułe, a które mniej. Naogół za doskonale barwoczułe uchodzą wszystkie gatunki płyt uniwersalnych średnioczułych, należących do typu o r t o-a n t i h a l o. To samo mniejwięcej można powiedzieć o filmach, jakkolwiek żadnej reguły w tem niema.

Ponieważ wiadomo, że nieco dłuższe naświetlenie negatywu nigdy nie szkodzi i raczej pomaga do uzyskania koniecznych szczegółów w cieniach, więc w praktyce wystarczy wiedzieć, jakie maksymalne przedłużenie czasu naświetlenia pociąga za sobą użycie danego filtra i tem się kierować, uwzględniając naturalnie równocześnie ogólną czułość danego gatunku emulsji, która jest wiadoma.

Filtry są fabrykowane w różnych gęstościach — od całkiem jasnych t. zw. migowych, aż do ciemno-pomarańczowych. W praktyce amatorskiej, a więc do portretu, krajobrazu i zdjęć architektury, wystarczają w zupełności dwa z tej kolekcji: Jeden, który wymagałby średnio dwukrotnego przedłużenia czasu naświetlania (a więc umożliwiał jeszcze przy słońcu zdjęcia migowe z ręki), i drugi mocniejszy, wymagający najwyżej czterokrotnego przedłużenia czasu naświetlenia.

Filtry silniejsze oddają dobre usługi przy zdjęciach kwiatów, barwnych kostjumów i obrazów olejnych, ale w krajobrazie unicestwiają tak ważną dla

plastyki perspektywę powietrzną, tworzą walory fałszywie przejaskrawione i dlatego racjonalność ich użycia w krajobrazie musi budzić zastrzeżenia.

Nakoniec wypada zaznaczyć, że fabrykowane obecnie płyty, t. zw. „Sans-écran", które mając emulsję żółto zabarwioną, mogą się rzekomo obejść bez



„Krajobraz północny." *Jan Gruner, Rohotna.*

filtra, tylko połowicznie spełniają swe zadanie i zawsze dadzą lepsze wyniki przy użyciu filtra. Ale filtr ten może być już oczywiście bardzo jasny, co przy zdjęciach migowych jest niezaprzeczoną zaletą.

Dr. A. M. Wieczorek, C. F. K. P., Zakopane.

Do zeszytu bieżącego załączamy czek P. K. O. na kwotę zł 2,—, stanowiącą abonament na cały rok 1934. Prosimy uprzejmie o wpłacenie tej kwoty do końca grudnia b. r., gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni przerwać regularną wysyłkę pisma dla tych Czytelników, którzy się z wpłatą abonamentu opóźnią.

Odpowiedzialny Redaktor: Kazimierz Greger w Poznaniu.

Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta“.